

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i w listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnikiem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 533.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisy zwracamy.

Filie: Recklinghausen, Herenerstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Waśze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na wrzesień

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosieli.

Na pocztę płaci się z odnośnikiem 74 fenygów

U roznosieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnikiem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymują spadkobiercy jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawcy w Bochum.

Na obcej ziemi.

Tak mi smutno na tej obcej ziemi.
Taka mnie ciężka przegnana tęsknota.
Za ojczyznianą mową, za swojemi.
Gdzie matka w chacie białej nieśmota...
I marzy mi się nasza strzechy niska,
Ojców zagroda i ojczysta wioska.
Kedy rodzina siedzi u ogniska,
Gdzie wieśniak plugiem czarna ziemię

orze,

I pastuch stado pasie ponad rzeką,
Gdzie wszystko dla mnie takie drogie.

Boże...

Oni szczęśliwi... Jam od nich daleko...
Gdy o tem dumam — to serce mi płacze —
I przegnany niedola, się smucę.
Bo wiem, że nigdy już ich nie obaczę.
Bo wiem, że nigdy już do nich nie wrócę!
Danuta.

Wies i dwór.

Wiedeński Kuryer P. otrzymują z Piotrkowa następującą korespondencję:

Piotrków, w maju.

Niedawno odwiedziłem dwór szlachecki, niedaleko Piotrkowa. Przez dwór i wieszaka linia bojowa, i do dnia dzisiejszego pozostały ślady walki. Droga idzie przez pola, zasiewne oziminy, wdeptaną w ziemię. Droga, nie droga, raczej szeroki wygón na kilkadziesiąt metrów, porany kołami wozów i armat. Od leśnych mokradeł podnosi się lekko płaszczyna, przechodząca w kopistą górę. Najcięższe walki toczyły się właśnie o to wzgórze, dominujące nad całą okolicą.

Całe wzgórze pocięte jest równoległymi rowami strzeleckimi. Im bliżej ku górze, tem odległość między rowami się bliższe. Wreszcie odległość między obu liniami nie przenosi 100 metrów. Tu rozegrał się decydujący bój na bagnety. Widać jeszcze ślady śmiertelnych zapasów. Tu kawałek płaszcza żołnierskiego, tam szczątek hełmu pruskiej gwardyi. Po ziemi wała się maństwo woreczków na pieniądze, które odjęto zabitym przed pogrzebem. Po zdeptanej oziminy bieleją rozrzucone listy od sióstr, narzeczonych, ojców i braci. Każdy list przepojony jest miłością, uściskami, gorącym pragnieniem powrotu, wiadomościami z miasta i wsi rodzinnej.

Obok rowów strzeleckich, tuż przy drodze, dwie wielkie wspólne mogiły.

Jedna kryje żołnierzy rosyjskich. Krzyż na niej prawosławny i ostatnie pozdrowienie od towarzyszy. Druga kryje — jak głosi napis — żołnierzy pruskich. Krzyż na niej jednoramienny i napis też rosyjski. Tu widocznie żołnierze rosyjscy oddali ostatnią przysługę poległemu gwardziście pruskiemu. Dwa krzyże sąsiady patrzą na siebie z oddalenia w przerażającym milczeniu.

Cicho i pusto na tem pobojuwisku. Tylko skowronek, wzbijając się w górę, śpiewa pieśń żałobną jednej i drugiej mogiły.

O kilka set kroków dalej pozycje armatnie. Głęboki dół, osłonięty ziemią i murawą. W tyle jamy na obsługę i amunicję. Jest takich rowów 18, wyciągniętych w nieregularną linię. Pozycja ta była widocznie skutecznie i silnie ostrzeżowana przez artylerię nieprzyjacielską, bo granaty porwały głębokie jamy tuż obok armat. Na spodzie tych jam porzewiały odłamki granatów, pocięte w długie zębate piły.

Siadamy na wózek i jedziemy rozoraną drogą ku wsi. Wies właściwie znikła z powierzchni, pozostały tylko gruzy. Chaty były zbudowane z kamienia, więc kamień pozostał. Dachy i ściany spłonęły, więc idzie się przez wieś, jakby przez jaką starorzymską osadę, wykopaną z lawy. Z kilkunastu osad ostała się tylko jedna cała chałupa i dwie szopy. Reszta w gruzach.

We wsi ani żywej duszy. Tylko gdzieś z za węgla ocalała chałupa wygląda jakaś czarna twarz kobieca i zaraz znikła. Ta pustka dławi człowieka i wyciska łzy z oczu.

Kilkanaście kroków za wsią dwór szlachecki. Przed dworem czworak, zamieszkały przez ludzi. Dusi się tu część rodzin, którym spólnie zabudowano. Reszta poszła na komorne do sąsiednich wsi.

Wjeżdżamy do dworu. Biały, mury, jednopiętrowy, ukryty w ogrodzie. Niedawno jeszcze zasobna rezydencja polskiego szlachcika. Dziś białe ściany poszarpane czerwonymi ranami, zadaniem przez szrapnele i granaty. Miasto dachu, kupa słomy, zasłaniającej od deszczu i wiatrów.

Cały budynek jest rozstrzelany pociskami. Ocalała tylko kuchnia i jeden mały pokój. W tym pokoju na starej, obszarpanej kanapie leży chory gospodarz tego rumowiska. Rodzina w Warszawie, on został sam ze starym służącym. Reszta służby uciekła i rozbiegła się na wszystkie strony świata.

Służący podaje herbatę. Do herbaty czarny chleb, wyproszony od chłopów. Szklarnie, obory i spichrze zupełnie puste. Ani jednego konia, ani krowy, ani kury, ani kwarty maki, ani ziarna zboża. Literalnie nic.

Zakłopotany gospodarz przeprasza za niegościnnosć. Twarz ma ceglana od gorączki, oczy mądre, chwilami płonące, ale najczęściej smutne i suche, jakby z nich już dawno wszelka żalność wyschła.

Rozmawiamy o bieżących dziejach i o przyszłości, a on powiada:

— Spełnia się przeznaczenie wieczne na nas, Polaków, i dopełnia się kara za grzechy przeszłości. Nie umieliśmy rządzić, więc musimy służyć. Dobrze jest urodzić się Niemcem. Rosjaninem, Francuzem lub Anglikiem, bo wie po co żyje i za co ginie. Polak się rodzi na chłostę i poniewierkę. Już to najmniejszym interesem jest być dziś

Polakiem. Ale żyć trzeba i trzeba przetrwać, choćby bez nadziei.

Patrzyłem na tego siwego olbrzyma, powalonego ciężką chorobą i wypadkami na ostatni strzęp kanapy, jaki we dworze pozostał. Była to ruina człowieka, na ruinach szlacheckiego dworu, pozbawionego wszystkiego, nawet nadziei.

— Pójdźcie panowie na dwór — zobaczcie tam ciekawe rzeczy — powiada gospodarz. Wychodzimy do ogrodu. Tuż przy samych drzwiach mogiła żołnierska. Krzyż na niej i napis: „Tu leży dwóch!”, dalej znów mogiła. Tam leży ich 6 dalej 4 i dwóch. Chowano zabitych pod krzakami, w brzdach i rowach, gdzie się dało, byle prędko, bo armaty ciągle grały.

Obok spichlerz zupełnie rozstrzelany, dalej stajnie z rozbitym dachem. Wszystkie drzwi i wrota na oścież otwarte, bo niema co zamykać.

Wracamy. Gospodarz leży nieruchomy i z gorzkim uśmiechem pyta: A co! Ładne gospodarstwo?

Polski chłop a burza wojny.

Ostatni numer lwowskiego Przyjaciela Ludu przynosi artykuł p. Zygma. Augustyńskiego, poświęcony stanowiowi chłopu naszego wobec toczącej się wojny. Zauważywszy, iż postać zbiorowa chłopu polskiego otacza coraz więcej piękna aureola cichego bohaterstwa, wskazuje autor na częste wypadki pracy polnej ludu na linii toczących się właśnie bitew, na zastępowanie — w razie konieczności — zwierząt pociągowych ludźmi przy ciężkich robotach. Zjawisko to jest wytlumaczalne przez zrozumienie faktu, czem ziemia jest dla chłopu — a dla ziemi chłop.

Wątpimy — pisze pan Augustyński — czy między narodami świata znalazłby się bardziej wierny i bardziej czujny stróż ziemi nad chłopem polskiego.

Czy widziano dobrowolnego uchodźcę-chłopa? Kiedy na Galicyę runęła fala rosyjskiego zalewu — ze wszystkich warstw narodu masowo rekrutowali się uciekinierzy. Na swoich śmieciach pozostało tylko bez wyjątku polskie włościanstwo. Przetrzymało prze-marsze, postoje, rekwizyty, nadużycia wojsk, bitwy krwawe i bezpardonowe — a wytrwały na straży swej ziemi i swego biednego dobytku. — Kiedyś, gdy czasy nastaną spokojniejsze, dowiemy się dokładnie o tem, ile to w trwanie na swej zagrodzie kosztowało odwagi i bohaterstwa polskiego włościanina.

Nietylko w kraju ojczystym, ale i na zamorskim wychodźstwie — składa chłop polski coraz nowe dowody poświęcenia, obywatelskiej dojrzałości i miłości naszej Ojczyzny. Oderwane jakie nas dochodzą z za Oceanu, z Ameryki — budzą w nas uczucie prawdziwej dumy. Wychodźstwo polskie w Ameryce znowu w łwiej części z ludu rolnego złożone, nie zapomina w chwili nieszczęścia o zrujnowanym kraju macierzystym, ale robi, co może, dla ulżenia niedoli okropnej tych, którzy tu trwają w ośrodku wojennej pożogi. Na wezwanie wielkich synów narodu — popieczęć ofiarne chłop polski w Ameryce z groszem ciężko zapracowanym i daje chętnie dolar dla tych braci, któ-

rzy giną z nędzy. Nie koniec na tem. Poza ofiarnością pieniężną, chłop polski za Oceanem już dzisiaj przemysłowa nad tem jakby po wojnie, jak najprędzej powrócić do nieszczęśliwej Ojczyzny, wyniszczonej z ludzi i mienia, aby budować na gruzach nowe, lepsze życie.

Nie tak to dawne czasy, kiedy chłopu naszemu odmawiano cnót obywatelskich i pełni praw społecznych oraz politycznych. Swem zachowaniem się w czasie wojny światowej — chłop polski sam się uobywatelił i udowodnił, że jest całkowicie dojrzałym pniem narodu. — Może najwięcej ze wszystkich warstw społeczeństwa polskiego pracuje chłop w trudzie, pocie, czoła i cichym heroizmie na sławę Polski i ratowanie choć części jej dobytku. Naród który ma taki stos pacierzowy, jakim jest chłop polski, może śmiało i pełen najlepszych nadziei patrzeć wśród zawieruchy w tajemniczą przyszłość i być spokojnym o los swojego istnienia.

Polska.

Manifestacja w Warszawie.

Warszawski „Przegląd Poranny” z dnia 17 b. m. pisze:

Wczoraj około godziny 1 na wieść o przyjeździe brygadiera polskiej organizacji wojskowej, p. Piłsudskiego, na Placu Zielonym przed hotelem Francuskim zebrało się bardzo wiele osób — przeważnie młodzieży, które napróżno oczekiwały na przyjazd wodza legionów.

O godzinie 1 i pół z hotelu dano znać, że pan Piłsudski przyjechał wcześniej, nie mniej jednak wyjść z powodu choroby nie może; wezwano więc oczekujących do rozjeżdżenia się.

Jednocześnie zamknięto dostęp do placu, a od ulicy Erywańskiej pojawiły się trzy sztandary czerwone P. P. S., wokół których zgromadził się tłum.

Na sztandarach widniały napisy: „Niech żyje niepodległa Polska ludowa!”, „Niech żyje wojsko polskie!”

Zamknięto „Czerwony sztandar”, ale już przy pierwszej zwrocie zagłuszył go huczący, z wielką liczbą piersi rozlegający się „Mazurek Dąbrowskiego”...

Ruszone ku ulicy Marszałkowskiej i skierowano się w stronę dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej.

W pobliżu ulicy Świętozłotej rozwinął się ponad tłumem nie czyste pochodzie sztandar biało-amarantowy z orłem białym po jednej stronie, a wizerunkiem M. B. Czesłochowskiej po drugiej, z napisami: „Polski związek chłopski”, a u dołu: „Niech żyje Polska niepodległa!”

Rozległ się hymn „Boże coś Polskę”. Po nim znowu z jednej z grup dał się słyszeć „Czerwony sztandar”, który niebawem zamilkł, wymuszony przez młodzież śpiewany „Marsz strzelecki”.

Rozległy się krzyki, raz po raz powtarzane:

„Niech żyje Polska!”

„Niech żyje wolność!”

Okrzyki przeplatane pieśnią narodową: „Boże coś Polskę”, „Z dymem pożarów”, „Jeszcze Polska nie zginęła!”

Dalej pojawił się sztandar biało-amarantowy, sztandar konfederacji polskiej. Pochód kroczył ulicą Marszałkowską.

Wstrzymano tramwaje, w boczne ulice skierowano ruch kołowy.

Po skróceniu w ruchliwe aleje Jerozolimskie pochód zajął połowę ulicy, pozostawiając po drugiej stronie wolny przejazd.

Porządku przestrzegał sam tłum.

Przed konsulatami Stanów Zjednoczonych tłum znacznie się powiększył.

Zaintonowano „Z dymem pożarów“.

Miejwięcej na wprost konsulat austriacko-węgierskiego pochód zatrzymało.

Hymn zamilkł.

Imieniem brygadiera Piłsudskiego — zawezwał przewodnik demonstracji chorągiew do zwinięcia sztandarów, a tłum do rozbiegania się — dla uniknięcia komplikacji — jak oświadczył — wobec zamknięcia przez wojsko wylotu Nowego Świata i ulicy Braskiej z obu stron Alei.

Tłum, posłuszny wezwaniu rozszedł się bardzo szybko, wnosząc jeszcze raz okrzyki:

„Niech żyje Polska!“

Tylko przed hotelem Francuskim długo jeszcze wyczekiwały tłumy ciekawych na pojawienie się brygadiera Piłsudskiego.

Z Radomia.

Zamykanie lokali o oznaczonej godzinie, rozporządzenia o przestrzeganiu porządków w domach i na ulicach oraz o obowiązujących cenach na produkta spożywcze są ściśle przestrzegane. Ustanowiono również cenniki dla cukierników i restauracji. Mieszkańcy powoli przywykają do nowych rozporządzeń. Kurs rubla ustanowiono na: 1 rb. czyli 2 korony. Zaopatrzenie miasta w środki żywnościowe przedstawia się korzystnie, ponieważ mieszkańcy wsi okolicznych powracają do swych domów.

Rosyjanie cofając się, pozabierali z miejscowych browarów wszystkie miedziane i mosiężne części maszyn. W garbarniach zniszczyli cały zapas skór, za pomocą oblania ich kwasem siarczanym. Austriacka komenda uratowała z tego 43 000 kawałków skór i przeznaczyła je na potrzeby armii. Browary wznowiły swą działalność i przygotowują piwo tylko dla wojska. Każdy szeregowiec otrzymuje dziennie ¾ litra piwa. Zarekwirowane przez Rosyan miedziane części maszyn zamieniono częściami z innych metali. Piwowarów sprowadzono z Czech. Młyny miescowe są pod zarządem wojskowym. Mąka wysyłana jest do Austrii. Poza tym życie w mieście wróciło już do normalnego trybu.

Z Kielc.

Najdonioślejszym zdarzeniem ostatnich dni było usunięcie w tych dniach etapowej komendy niemieckiej z magi-

stratu. Rządy — zarówno w mieście, jak w całym obwodzie kieleckim, objęła administracja wojskowa austro-węgierska, obwieściwszy o tym fakcie plakatem, zawierającym też przepis o wprowadzeniu sądów doraźnych za przestępstwa natury politycznej lub zmierzające do zakłócenia porządku publicznego.

Baron Diller, gubernator kielecki, przybył już do miasta na stałe i objął obowiązki swego wysokiego urzędu.

W związku z następującym teraz nowym okresem administracyjnym, urzędy wzięły się wreszcie nowe skromne marzenia samorządowe. Jako zasadniczy związek przyszłej rady miejskiej w Kielcach, mianowano na razie komitet doradczy miejski przy magistracie miejskim. W skład rzeczonożnego komitetu weszli pp.: Bolesław Markowski — prezes i w charakterze członków: mec. Dobrzański, Kałkowski Czesław, profesor Kostuch, obywatel ziemski Rom. Kozłowski, adw. Frevsinger, mecenas Nawroczyński, mec. Tomaszewski i obywatel Filipkowski.

Zarząd kolei, urzędujący od dłuższego czasu w Kielcach, upoważniony został od 8 bm. do pobierania na rzecz kasy miejskiej odpowiednich opłat, podług zatwierdzonej taryfy.

Postanowiono podwyższyć stawki taksy importowej (od towarów i artykułów przywozowych).

Zatwierdzono nadal normę utrzymania więźnów, w kwocie po 35 kop. dzień nie na osobę, za jednego aresztanta.

Magistrat otrzymał prawo wyłącznej sprzedaży węgla, co bez wątpienia wpłynie na zwiększenie dochodów miejskich.

Internowani Królewscy.

Z Wiednia piszą do „Czasu“: Z chwila zajęcia Warszawy i przesuwania się linii wojsk austro-niemieckich na ostatnie już zachodnie gubernie Królestwa Polskiego, z zadowoleniem przyjmuje społeczeństwo polskie nadzieję, że internowani dotąd w barakach w Thalershof około Gracu i w Steinklam w Górnej Austrii oraz konfinowani w innych miejscowościach Królewscy otrzymują taką swobodę, jak inni obywatele w państwie. Przedewszystkiem idzie o Królewskich, internowanych w barakach. Już rok temu, zaraz po ogłoszeniu mobilizacji, zarządzono szczególnie w Galicji i na Śląsku — a za-

razdzenie to było wówczas naturalnem — internowanie wszystkich przebywających w tych krajach koronnych poddanych rosyjskich. Zarządzenie to dotknęło przedewszystkiem Polaków. Zwłaszcza w Galicji znajdowało się Królewskich bardzo wielu. Jedni z nich byli to ludzie politycznie skompromitowani wobec rządu rosyjskiego; najwięcej jednak było studentów szkół wyższych, którzy niemając u siebie szkół wyższych uczęszczali do nich w Galicji.

Warszawskie obserwatorium astronomiczne

przy Ogródzie Botanicznym znajduje się pod opieką pozostałego w Warszawie pomocnika dyrektora p. Świderskiego. Urządzenie stacji meteorologicznej pozostało nietknięte, jedynie tylko część cenniejszych przyrządów w pracowni astronomicznej wywieziono jeszcze podczas pierwszej ewakuacji.

Gmach obserwatorium zajęty został przez połowę stacji meteorologicznej. Zegar, wskazujący dotychczas warszawski i stanowiący jedyny sprawdzian tego czasu dla zegarów warszawskich, pozostał — wskazuje jednak obecnie czas środkowo-europejski, co obwieszcza umieszczony nad nim napis: „Deutsche Zeit“.

Z różnych stron.

Bochum. Na starym rynku dostał się pewien chłopczyk pod tramwaj i byłby może poniósł śmierć, a przynajmniej ciężkie okaleczenie, gdyby nie przytomność kierownika tramwaju, który wóz natychmiast wstrzymał.

Dyseldorf. Podczas nocnej sprzeczki rzucił wóznica W. malarza L. tak silnie na ziemię, że L. zmarł wskutek odniesionych okaleczeń.

Soest. Chłopcy szkolni zrucili szpagat na drut elektryczny, czem wyrządzili znaczne szkody. Połowa miasta była pogrążona w ciemnościach.

Marl. Na korzyść Czerwonego Krzyża zbierały tu dzieci kłosa i zbierały 9 centarów dobrego ziarna.

Schwerte. Młodociany robotnik Quedenau pracujący przy elektryczności poparzył sobie okropnie ręce i ramiona. Cudem tylko uniknął natychmiastowej śmierci.

Zapomogi położnicze. Wydział opie-

Chłop najspokojniej ciągnął dalej:

— Mówiła cyganka: zginięsz, więc myślę sobie: po co czekać tej kuli i iść tak daleko po nią... Nóg szkoda!... Więc zaszedłem pod dąb, popatrzyłem w wasze okna, tam pas założyłem na gałąź. Aż wyście przyszli przed studnię. Myśle, popatrzę trochę; a potem myślę: straszno wam będzie trupa, chciałem dalej iść. Aż tu pies wypadł i wyście się odezwali. Tak i zapomniałem...

Dziewczyna była biała jak kreda, oparła się o ścianę i zajączała, załkała okropnym płaczem. Marek urwał przeżony.

— Czego wy płaczecie? — zaganął.

Wówczas i jego jakiś niepojęty żal ogarnął.

— Jocheniu, zuzulo! — rzekł łagodnie — poczekajcie na mnie, aż wrócę.

— A cóż ja będę robić! — odparła niewyraźnie.

— Nie pójdzicie za nikogo?

— Za nikogo!...

— Ni za lacha, ni za pana?...

— Za nikogo.

— By i kniaź przyszedł?...

— Nie pójde... Tylko się wróć!

— To i lubisz mnie, hołubko?...

— Już cztery lata wyglądam co dnia! Panie Boże! dziś mnie tak coś trapiło! Jakby palec boski. Czemuś ty czekał? Czemuś ty nie przyszedł!

— Bałem się! Żebym ja wiedział!

— Jakiś ty głupi, Marku! Głupszego na świecie niema.

Ale chłop wracał uparcie do jednego pytania:

— Poczekasz na mnie sierotę? Zastanę ciebie?

— Zastaniesz.

— Nie dasz mnie wziąć tej pierwszej kuli?

leci nad położnicami i niemowlętami Czerwonego Krzyża zwrócił się z zapytaniem do urzędu spraw wewnętrznych w sprawie zapomóg położniczych, a mianowicie w sprawie zużytkowania przewidzianych w odnośnej ustawie kosztów rozwiązania wysokości 25 marek. Otrzymał następujący odpowiedź:

Rozporządzenie Rady związkowej co do zapomogi położniczej wydanem zostało na korzyść położnic, a nie w tym celu, aby akuszerkom przysparzać większych zysków. Kwota ryczałtowa 25 marek przeznaczoną jest na pokrycie kosztów rozwiązania w ogólności, a więc nie jedynie na akuszerkę, lecz także na lekarza, ewentualnie na lekarstwo, na konieczne, specjalne środki wzmacniające itp. Jakkolwiek z jednej strony nie można pochwalić, jeżeli położnica otrzymana zapomogę zużyje na co innego, zamiast nagrodzić akuszerkę, to z drugiej strony również niesusznem jest, jeżeli akuszerki nadużywają dobroczynności rządu i wygórowane stawiają pretensje dla położnicy.

Ciekawy okaz na tragu lwowskim. Na targowicy była oglądana w piątek ciekawy okaz: Oto spedito tam zalednie jedna krowa, wagi 430 kg., za którą właściciel żądał aż 1 100 kor. Ponieważ z kupujących których jawiło się kilkadziesiąt, nikt nie zaryzykował, przeto tak oni, jak i właściciel krowiny, rozszli się do domów.

Odkrycie dwóch miast rzymskich. Jak donosi Hellet Entesito z Bukaresztu w nowo przyłączonej do Rumunii części Dobruży, przy przeprowadzeniu poszukiwań natrafiono na dwa starożymskie miasta — Dalmatis i Candibiana. Leżą one koło Silistryi przy wsi Hadikój nad Dunajem. Pracami odkrywczymi kieruje rumuńska akademja nauk.

Kiedy się skończy wojna? W rowach strzeleckich we wschodniej Galicji znajduje się żołnierz, który przepowiada przyszłość. Czech z pochodzenia, służy przy trenie, a sławny i głośny jest ze swych przepowiedni w całym kompusie. Niedawno otrzymał od groma oficerskiego remuneration w kwocie 250 kor. za trafne przepowiedzenie wzięcia Warszawy, które przewidywał na dni 1—6 sierpnia. Miał także — jak mówi — wyprorokować zajęcie i odbicie Przemyśla, Lwowa itd. O tóż ów żołnierz obecnie wypowiedział się o końcu wojny i oświadczył uroczyście, że pokój zostanie zawarty 24. września br. Wszyscy towarzysze wierzą w to święcie.

— Nie dam. Oczy wypłacę, a nie dam!

— Daj tobie Boże za to złotą dołę, zorenko ty moja jasna.

Wziął ją za ręce i pociągnął ku sobie.

— Jaby na ciebie patrzył i patrzył ciągle.

Na piersi jej błyszczał krzyżyk posrebrzany i drgały szklane perły pod szybkim oddechem.

— Daj mi ten krzyżyk! — poprosił, sięgając w zanadrze i dobywając nieśmiało jaskrawą wstążkę.

— Jam ci to kupił. Weźmiesz?...

— spytał prosząco.

— Dziękuję! — odparła z uśmiechem, zdejmując krzyżyk z szyi.

Gdy mu zawiązywała, uzuchwilił się do tego stopnia, że ją w pół objął i ognisście pocałował.

Jednocześnie na dworze rozległy się szybkie kroki i wesole gwizdanie.

Lyska, śpiący pod ławą, wypadł, radośnie skomląc, a młodzi odskoczyli od siebie.

We drzwiach stanął człek barczysty, zylasty, prostej postawy. Borsuczą torbę miał przez ramie, strzelbę na plecach, w ręku kij okrutny.

— Niech będzie pochwalony! — powiedział, i bynajmniej niezdziwiony obecnnością parobczaka, ciągnął dalej przedkim i urywany tonem:

— Zachodziłem do twojej chaty. Niema, powiedzieli. Dobrześ zrobił, żeś przyszedł... A co? wzięli? Wiedziałem, że wezmą! Na dobre tobie wyjdzie służyć! Chłopczyko z ciebie pocziwe, ale nieobrotne i zahukane! Ho, ho, jak wrócisz, inny będzie rezon. Dońku, daj wieczerek! Zmachałem się okrutnie!

(Dokończenie nastąpi).

Pierwsza kula

Napisała Marya Rodziewiczówna.

Ciąg dalszy.

— Kto wam mówił? — powtórzyła powoli innym już głosem i tonem. — Mówiły mi te węgle na długich wieczornicach zimą, mówiły mi gwiazdeczki jasne latem, kukła mi zuzula... Przyjdziecie za pięć lat o tej porze zdrów i cały, bo jest taka moc, co was śmierci nie da, oj, nie da!

— Naprawdę przyjdę?...

— Przyjdziecie! Tak samo wiatr będzie chodził między jodłami i deszcz padał. Głodno wam będzie i chłodno i tęskno...

— Jeżeli wrócić umiecie, to powiedzcie, gdzież ja znajdę najpierw? czy do chaty?

— Nie, przyjdziecie do nas. Staniecie w progu zmoknięty, zdrożony żołnierz w szyneli i postrzyżony. Taj podzwicie po swojemu: Niech będzie pochwalony!

— A któż mnie odpowie? — przerwał chłop, tamując oddech.

— A któż? tatusio i ja!

— Nieprawda! Was już nie będzie. Jmęża będziecie...

— Nieprawda! ja wam odpowiem: Na wieki wieków!

Umilkli naraz oboje, niewiadomo dla czego. Dziewczyna cofnęła się nieco w tył i sięgnęła po kądziel; chłop skubał końce pasa, onieśmielony.

— Jocheniu? — zaganął nagle, podnosząc głowę.

— Czego chcecie?

— Jaby wam coś powiedział.

— To gadajcie.

— Na Jordan cztery lata będzie, jak ja was zobaczył w cerkwi.

— No, to co?

— I pokochał...

Fala krwi rzuciła się im jednocześnie do twarzy, i znowu, po dość długim przestanku, chłop podjął:

— Prawi ludzie, co wy z lachów! Prawda?

— Prawda.

— Nu, to wy mnie nie zechcecie! Dumaj jak i miłczaj... teraz pójde, taj zgine!

— Durny ty! — odparła lakonicznie i dobitnie.

Żywość jej gniewała nieśmiałość tak i niedomyślność. On zniósł to spokojnie, ale o krok postąpił jednak.

— Jocheniu? — zagał znowu.

— No czego

— Jaby wam coś powiedział...

— No, to słucham.

— Żeby wy poczekali na mnie.

— Czego?

— Możeby ja czego się dosłużył, porozumiał między ludźmi. Jaby wam chciał panowanie dać! Ja prosty cham, ale ja was tak miłuję, że bez was całkiem zeschnę — i takby was uważał, jak obrazek święty. Jaby was na rękach całe życie nosił. Strach, jak ja was miłuję!

— A na cóż wy czekali cztery lata?

— Śmiałości nie miałem. Za nic nie odważył się. A dzisiaj...

Zająknął się i urwał.

— Cóż dzisiaj?

— Żebyście po wodę nie wyszli, to bym już nie żył...

— Czemu?

— Bom już wisiał na waszym dębnie.

— Matko cudowna! — krzyknęła dziewczyna, obejmując wzrokiem jego potarganą switę i zbrudzony pas.

Przedstawienia na rzecz bezdomnych Rodaków odbędą się w Bochum-Riemke i w innych miejscowościach na obczyźnie. Spodziewamy się że Rodacy pospieszą na nie licznie, aby poprzeć cel szlachetny.

Pozwolenie władzy (landrata w powiatach a policyi w samodzielnych miastach) potrzebne na urządzenie dla zarobku koncertów, wystaw, widowisk, teatralnych i innych zabaw, o ile niechodzą o wyższe cele artystyczne lub wychowawcze. Za wykroczenia grozi kara aż do roku więzienia.

Zamach kwasem solnym w kościele. Przed izbą karną sądu, ziemianckiego i rozpatrywano wczoraj niezbyt budującą sprawę. Mianowicie oskarżona była o zakłócenie spokoju domowego, robotnica Marya Ciesiolka. Oskarżona w roku 1907 przybyła z Leszna do Berlina i zamieszkiwała w parafii ks. Dominikanów w Moabitcie. — Z góry zaznaczyć należy, że oskarżona mówi bardzo słabo po polsku. Przybywszy do Moamitu bywała bardzo często w kościele, przystępując tutaj do Sakramentów św., spowiadzi i komunii. Jej spowiednikiem był ojciec Wilhelm. Oskarżona klasztorowi złożyła różne datki i ofiary i była wobec tego zdania, że należy jej się jakieś przywileje. Z tego powodu przyszło pomiędzy nią a księżmi do zatargu. Zwłaszcza oburzenie jej rosło przeciw ojcu Wilhelmowi, który ją kilkakrotnie oddalił od konfesjonali. Gburzeniu swemu dawała upust wysyłając do ojca Wilhelma listy i karty z wyzwiskami i pogrozkami. Pewnego wieczoru oskarżona przystąpiła w kościele do niego, złamała swój mały krucyfiks, zerwała różaniec i rzuciła mu je pod nogi. Twierdziła ona, że Ojciec W. ją kilkakrotnie wyzywał, że twierdził o niej iż jest ładacznicą i że jest wariatką. Ojciec Wilhelm pod przysięgą temu zaprzeczył. Wobec osób trzecich wyrażała się, że zemści się na ojcu

Wilhelmie, obleje go kwasem solnym, a potem powiesi się w kościele i w ten sposób świętnie. Pierwszą część groźby też rzeczywiście wykonała. W dniu 9 kwietnia wieczorem około 9 przystąpiła do konfesjonali, w którym ojciec Wilhelm słuchał spowiedzi. Ojciec Wilhelm przeczuwając coś, wezwał ją, by się oddaliła. Gdy uczynić tego nie chciała, wezwał na pomoc zakrystyaną. W tej chwili oddała go oskarżona kwasem solnym, który miała w garneczku porcelanowym.

Za to stawała teraz przed sądem. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia, wyrok zapadł na 50 marek kary.

Konfiskacja maku. Również i mak został obłożony aresztem. Piekarze i cukiernicy obowiązani są donieść władzy ile posiadają maku. Tylko zapasy niżej dziesięciu kilogramów mogą być użyte do pieczenia.

Bez uszczuplenia renty. Wyrażono życzenie, żeby inwalidzi, pobierający rentę ze spółek zawodowych (Berufsgenossenschaft), mogli być pomocnymi w rolnictwie bez uszczuplenia renty. Spółki zawodowe zgodziły się na to.

Ostatnie wiadomości.

ŻELAZNE PIĘĆ FENYGÓWKI zaczęły niebawem wybijać w Niemczech. Odnosny dekret został uchwalony przez parlament.

PATLAMENT NIEMIECKI został odroczony do 30 listopada po okrzykach na cześć cesarza, niemieckiego narodu i ojczyzny. Okrzykowi wtórowali także niektórzy socjaliści.

400 SZKOŁ POLSKICH zakładają nasi Rodacy w Warszawie za-

prowadzając zaprowadzając równocześnie naukę obowiązkową, aby dać narodowi oświatę. My popieramy towarzystwa i gazety polskie. „Wiarus Polski” powinien znajdować się w każdym domu. O to starać się powinni wszyscy ludzie dobrej woli.

PRAWO O ZEBRANIACH I STOWARZYSZENIACH A GENERALNA KOMENDA.

Ciekawy wyrok wydała — jak donosi „Voss. Ztg.” — druga izba karna w Lubce. Przewodniczący kasy chorych dla marynarzy w Lubce, maszynista A. H., zwołał za pomocą ogłoszenia w „Lübecker Volksboten” walne zebranie członków kasy na 21 lutego. Zebranie odbyło się bez postarania się przedtem o pozwolenie policyjne. A. H. został oskarżony o przekroczenie rozporządzenia zastępczej komendy generalnej 9. korpusu. Rozporządzenie to brzmiało: „Kto chce urządzić zebranie w zamkniętym miejscu albo pod gołem niebem, musi się postarać przedtem przynajmniej na 48 godzin przed rozpoczęciem zebrania o pozwolenie policyi. Pozwolenia można odmówić bez podania powodów. Decyzji nie można zacząć. Wykroczenie przeciw temu rozporządzeniu karane będzie więzieniem aż do jednego roku. Sąd wydał w sprawie oskarżonego H. wyrok uwalniający, uzasadniając go tem, że generał komenderujący nie miał prawa wydawać takiego rozporządzenia.

Z WARSZAWY.

Po przybyciu do Warszawy wojsk niemieckich wytworzyła się dla inteligentów warszawskich nowa dziedzina pracy w udzielaniu lekcji języka polskiego i rosyjskiego. W niemieckim piśmie warszawskim znajdujemy z dnia na dzień coraz więcej ogłoszeń w poszukiwaniu lekcji.

Gubernator warszawski, generał piechoty Etzendorff, zniósł rozporządzeniem z dnia 21 sierpnia zakaz płacenia należności poddanym niemieckim, tureckim i austriackim. Nie stosujący się do rozporządzenia tego karani będą grzywną do 10 tysięcy marek lub więzieniem do 5 lat.

Pisma warszawskie donoszą, że w dniu 16 sierpnia ukazał się o godzinie 4 m. 30 rano lotnik rosyjski i rzucił najwidoczniej przeciw dworcowi wiedeńskiemu skierowane bomby, które wybuchły na ulicy Okopowej pod nr. 21. Strat w ludziach nie było, wyleciały tylko szyby w pobliskich domach.

W BĘDZINIE

otwarte będzie w tych dniach pierwsze w Królestwie progimnazjum żydowskie.

POWRÓT WYCHODZCÓW DO KALISZA.

Z Warszawy powróciło do Kalisza przeszło 5000 wychodźców, którzy w pierwszej chwili po wybuchu wojny opuścili Kalisz.

ROZPORZĄDZENIE WŁADZ WOJSKOWYCH W WARSZAWIE.

W pismach warszawskich ze środy znajdujemy poniższe obwieszczenie:

„Doszło do mojej wiadomości, że właściciele firm w Warszawie, a szczególnie interesów bankowych, odmówili zawierania interesów handlowych z poddanymi państwa niemieckiego jedynie z powodu przynależności ich do tego mocarstwa.

Zaznaczam, że w każdym poszczególnym przypadku tego rodzaju każę daną firmę natychmiast zamknąć, a właściciela firmy czy interesu przesłać do niemieckiego obozu jeńców wojennych.

Gubernator von Etzendorff, generał piechoty.

Warszawa 21 sierpnia r. 1915.

USTAWA O ZEBRANIACH.

WTB. Berlin, 27 sierpnia. Parlament niemiecki przyjął uchwalony przez komisję wniosek w sprawie ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. (Teraz już tylko od rządu zależy znieśnienie paragrafu kagańcowego. Na czas wojny niema to zresztą znaczenia albo iem obecnie wszystko zależy od gene-

ralnej komendy korpusu i działającej w jej imieniu policyi miejscowej, która np. w powiecie Gelsenkirchen nie pozwala na rozprawy w języku polskim nawet na zebraniach zamkniętych towarzystw. Red.)

Pielgrzymka do Newiges.

Odziażd z dworca w Herne o godz. 8 rano. Wszyscy którzy biorą udział w pielgrzymce winni się zebrać o 7 i pół przed kościołem. Biorą udział Tow. św. Józefa, św. Barbary i Bractwo Różańca św. Niewiast polskich. Porządek będzie na miejscu ogłoszony.

O liczny udział członków i Rodaków w pielgrzymce prosza

Zarzady.

Polkie nabożeństwo w Dolnym Meiderich

W piątek, dnia 27 sierpnia po poł. sposobność do spowiedzi św. od godz. 4 poczwieczorem kazanie z nabożeństwem o godzinie 8. W sobotę, 28 sierpnia sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 a po południu od godz. 3 i pół poczwazy.

W niedzielę 29 sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 poczw. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. 4 W poniedziałek 30 sierpnia do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi św.

Polkie nabożeństwo w Sterkrade i w Luenen (Stare miasto)

W piątek, dnia 27 sierpnia po poł. sposobność do spowiedzi św. od godz. 4 poczwieczorem kazanie z nabożeństwem o godz. 7 i pół W sobotę 28 sierpnia sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 a po południu od godz. 3 i pół poczwazy.

W niedzielę 29 sposobność do spowiedzi św. rano od godz. 6 poczw. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. 4 W poniedziałek 30 sierpnia do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi św.

BANK HANDLOWY

R. G. M. U. H.

KASA DEPOZYTOWA BOCHUM

TEL. 2602 UL. KLASZTORNA 6

POCZTOWE KONTA CZEKOWE 16665

Z WPLATNIA W DORTMUND

ULICA STAHLWERKSTR. 71.

PLACI OD OSZCZĘDNOŚCI

5% 4 1/2% 4%

GODZINY BIUROWE:

CODZIENNIE OD 9 DO 12^{1/2} I OD 3 DO

5 PO POL., W NIEDZIELĘ OD 12^{1/2} DO 2.



W środę, dnia 25. b. m. rano o godz. 8 i pół zasnęła w Bogu żona moja

śp. Maryanna Moraś.

Aby ją Bóg przyjął do Królestwa Bożego błagają w wielkim smutku pogrążeni

mąż i synowie Józef i Stefan Moraś córki Maryanna i Helena.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 i pół z domu żałoby ulica Jahn 9.

O jaknajliczniejszy udział Szan. Rodaków w pogrzebie prosi

familia Moraś



Wszystkim krewnym i znajomym w Altenbochum donosimy, iż dnia 4 sierpnia padł na polu walki nasz najdroższy syn

śp. Wojciech Gorzelanny

w 21 roku życia.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 30 sierpnia o godz. 7 rano, o czym donosi w smutku pogrążona rodzina

Maryanna i Józef Gorzelanny

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum.

Odpowiedzialny za redakcję Jan Brejski w Bochum.

Wojna.

Zatarg z Ameryką jeszcze jest w zawieszeniu. Gazety angielskie utrzymują, że Ameryka nie zadowolili się wyrażeniem przez rząd niemiecki ubolewania z powodu zatopienia obywateli amerykańskich lecz żądać będzie poręczenia, że niemieckie łodzie nurkowe w przyszłości nie zatopią okrętu, zanim go zrewidują i ostrzegą załogę.

Także Hiszpania zażądała od Niemiec wyjaśnień z powodu zatopienia okrętu hiszpańskiego.

O pokoju nikt nie chce mówić. Cesarz rosyjski oświadczył, że Rosya dopiero po zupełnym zwycięstwie zgodzi się na zakończenie wojny a prezydent ministrów francuskich powiedział w parlamencie, że nie może być mowy o pokoju, dopóki Francya nie odzyska Alzacy i Lotaryngii a Belgia swojej niepodległości i dopóki świat nie zostanie na wszystkich czasach zabezpieczony przed powtórzeniem się rzezi, podobnych do dzisiejszej wojny.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

WTB. Wielka kwatera główna, 27 sierpnia.

Na zachodzie.

W Szampanii i na wyżynach nad Mozą zburzono minami okopy francuskie. W Wogiezach odparto z łatwością silne natarcia Francuzów.

Na wschodzie.

(Wojska marszałka Hindenburga.)

Toczą się jeszcze walki pod Bausk Schoenberg (na południowy wschód od Mitawy) i w okolicy na wschód od Kowna. Wzięto do niewoli 2450 Rosyan, zdobyto 4 armaty i 3 karabiny maszynowe.

Na południowy wschód od Kowna wyrwano nieprzyjaciela.

Rosyanie opuścili twierdzę Olitę, po czym ją zajęliśmy.

Dalej na południe posuwają się wojska niemieckie ku Niemnowi.

Przejdzie przez odcinek Berezówki (na zachód od Osówca) wywalczyliśmy sobie.

Pościg trwa na całym froncie pomię-

dzy Suchowolą (nad Berezówką) i puszcza białowieską. Dnia 25 i 26 sierpnia przyprowadziła armia 3500 jeńców i 5 karabinów maszynowych.

(Wojska marszałka księcia Leopolda bawarskiego.)

Wojska ścigają. Lewe ich skrzydło walczy o przejście przez odcinek Lesna-Prawa (na północny wschód od Kamieńca Litewskiego).

(Wojska marszałka Mackensena.)

Na północny wschód od Brześcia Litewskiego zbliżają się nasze wojska do drogi z Kamieńca Litewskiego do Mysza. Na południowy wschód od Brześcia Litewskiego wyparto nieprzyjaciela poza odcinek Ryty.

Najwyższe dowództwo wojsk.

SPRAWOZDANIE FRANCUSKIE.

WTB. Paryż, 26 sierpnia. Sprawozdanie głównej kwatery z dzisiejszego popołudnia. W Arbois, około Souchez i Neuville walka na armaty, petardy i granaty ręczne przez część nocy.

W obwodzie Roye nieprzerwana czynność artylerii po obu stronach.

W Argonach w odcinku Fille morte dosyć ożywiona walka na bomby i granaty ręczne.

Na reszcie frontu nic ważnego.

Dnia 25 sierpnia przeleciały cztery oddziały lotników, razem 62 samolotów, ponad wysokimi piecami w Dillingen (gdzie jest fabryka naboju i płyt pancernych) na północ od Saarlouis, gdzie z wielką dokładnością rzucono 150 granatów, w tem 30 wielkiego kalibru.

Z FRANCJI.

WTB. Paryż, 26 sierpnia. Izba poselska po przemówieniu prezydenta ministrów Vivianiego uchwaliła pensje dla młodszych sekretarzy stanu wszystkimi 539 głosami przeciw jednemu i rzekła się (żadanego przez socjalistów) posiedzenia tajnego. Następnie odroczyła się do 16 września. (Tem samem upadły nadzieje zamieszek wewnętrznych we Francji, które przepowiedano. Red.)

Największy Bank spółkowy w Rzeszy Niemieckiej.
Kapitał własny 9 milionów.

Najstarszy i najpotężniejszy Bank należący do Związku Spółek.
Złożone depozyty 35 milionów.

Bank Przemysłowców

Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 12115. — Telefon 271.

Oberhausen, Stöckmannstr. narożnik Königstr.
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 18747. — Telefon 1244.

Wpłaty:
w Dortmund, przy ulicy Borsigstr. nr. 74.

Godziny biurowe: w środy od 3—5, w niedzielę od 11½ — 1

w Hmborn, przy ulicy Allee, nr. 49.

Godziny biurowe: we wtorki od 10—1, soboty od 10—1

Przyjmuje oszczędności, udziela pożyczek i załatwia z członkami wszelkie czynności bankierskie.

Biura otwarte codziennie od godz. 9—1 oraz 3—5, w niedzielę od godz. 11½—1.

Jan Kwiatkowski i Sp.

Towarzystwo z ograniczoną poręką.

Interes bankowo-kredytowy

Herne, Bahnhofstr. 107.

Pocztowe konto czek. nr. 8549 w Kolonii. Tel. 581
Dyskontujemy weksle. Udzielamy pożyczek na książeczki Banków Ludowych.

Przyjmujemy (195)

drobne oszczędności.

Baczność Polacy w Hombruch-Barop!

Zjednoczone Tow. w Hombruch-Barop

urządzą w niedzielę, dnia 29. sierpnia 1915 r. na wielkiej sali p. Götz (Saengerhalle).

Na bezdomnych

Przedstawienie amatorskie

połączone z śpiewem i koncertem. Otwarcie kasy o godz. 5. po południu.

Ceny miejsc: I miejsce 1 m., II miejsce 75 f., III miejsce 50 f.

Bilety można kupić u pana Roszaka, pani Swigońskiej, pani Szymurowej. — Palenie tytoniu surowo zakazane.

Czysty dochód przeznaczony dla biednych braci naszych dotkniętych wojną.

Komitet zjednocz. Towarzystw w Hombruch-Barop.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każdego czasu i płaci

5 od sta

przy półrocznym wypowiedzeniu i oblicza proc. od dnia wpłat
Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt:

od 9-tej do 3-ciej po południu

w sobotę od 9-tej „ 1-szej „

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba przy każdej nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę conoal, gdy pieniądze odbierze, wystarczy więc kwity takie zachować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Maszyny do szycia!

bardzo mało potrzebowane jak nowe, bardzo tanie do sprzedania. Przy zakupie, zwraca się koszt podróży.

Władysław Kwiatkowski
Bochum, Klosterstr. 10. 3 p
obok „Wiarusa Polskiego“

Papier listowy

Z wierszykami.

Cena teczek,

zawierającej 5

arkuszy 15 kopert

10 f., z przesyłką

13 fen. franko.

„Wiarus Polski“

— Bochum —

Klosterstr. 8.

Książki do

nabożeństwa

poleca w wielkim

wyborze

„Wiarus Polski“

Bochum

Klosterstr. 8.

Piegi,

zółte płam., opalenizna,

usuwa pod gwarancją

Axela-krem

pół st. 30 f., 1 st. 1.50 mk

Axela-mydło

1 kaw. 30 f., 3 k. 1.40 mk.

J. Gadebusch,

Poznań-Posen 01.

Neustr. 7—8.

(Oddz. A. E.) (165)

Ratujmy ginących!

W niedzielę, dnia 29-go sierpnia 1915 roku urządza
Zjednoczone Tow. z miejscowości Westerholt, Hassel, Buer,
Bertlich, Langenbochum i Rasse.

(472)

Teatr pod tytułem:

„GENOWEFA“

Teatr odbędzie się w miejscowości Westerholt na sali
p. Rottmann'a

Otwarcie kasy o godz. 6½ po poł. Początek o godz.
7½ wieczorem. — Wstęp kosztuje 50 fen. od osoby.

Uwaga: Podczas przedstawienia palenie tytoniu jest
surowo wzbronione.

Komitet Towarzystw.

Pierze!

wysyłamy franco za saliczką:

3 funtów pierza białego	za 10 i za 15 mk.
10 „ „ „ białego	20 „
10 „ „ „ białego	25 „
10 „ „ „ białego	30 „
10 „ „ „ białego	35 „

Nie darmo i kwapij w każdej cenie.

Próbuj gratis!

Towar, który nie wypada podług tytułu, od-
bieramy na koszt własny.

Matzdorf i Żarkowski, Poznań.

Zastępca (335)

Jan Bloch, Essen

Turnstrasse 12 i 14.

Szan. Rodaczkom polecam się jako modniarka

Wykonuje kapelusze od pojedynczych do
najwykwintniejszych.

Przerabianie kapeluszy starych jaknajust.

Proszę o łask. poparcie

z głębokim szacunkiem

Helena Hoffmann, Bochum

ulica Dorstenerstr. 18. — 1 piętro.

Persil

pierze

samodziałająco!

Henkela Soda do prania

Tonhalle

Sensacja światowa!

3 wielkie

numery!

sensacyjne!

I.

Bestya

bez kajdanów.

Nadzwyczaj ciekawe przedstawienie
wojenne naszych wojsk ochronnych
jako prawdziwy, wielki przykład ich
szlachetnej pracy.

II.

Don Carlos Herrera
krol galery.

Dramat w 4 aktach
z życia awanturnika. Dzieło z nie-
słychanie poprostu różnorodną treścią
kryminalistyczną.

III.

Stalowe nerwy

Dramat w 3 aktach.

Rodacy!

Rozszerzajcie

„Wiarusa Polskiego“.



Na polu walki padł dnia 5 sierpnia nasz najgorliwszy członek, druh i mąż zaufania

śp. Wojciech Gorzelanny

w 21 roku życia. Zmarły pomimo swego młodego wieku był gorliwym członkiem
Tow. św. Józefa tak samo ćwiczącym Druhem naszego Oniazda i mężem zaufania Tow.
Wyborcz. Tow. nasze gubia w niemiędnym z najlepszych bojowników dla sprawy
naszej. — Cześć jego pamięci!

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 7.

O liczny udział prosza

Tow. św. Józefa, Tow. gimnastyczne „Sokół“, Tow. Wyborcze
w Altenbochum.